Ner 101. ROK 1842. SRODA 4 MAJA.

Pismo| to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dzieśię ć miesięcznie złotych cztery, numer pojedyncy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Floryana.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Więczysława.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
	6	27" 8" 915	— 0° 3	1''' 73	Pł Wschodni słaby	Pogoda	
2	2	8, 868	+ 10, 0	1, 92	Pn Wschodni mocny	„	
	10	8, 868	+ 4, 8	2, 63	Wpn Wschodni sredni	„	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Dzienniki paryzkie z dnia 21 Kwietnia donoszą z Londynu, o wystawach dramatycznych kompanii francuzkiéj przybyłéj tam z Paryża. Komedya Moliera tyle sławna: *Swiętoszek*, wcale się niepodobała, ale natomiast: *Panna de belle Isle* kom. Dumasa, (znana tu u nas pod tytułem *Gabriella de Belle-Isle* przypadła do smaku, —a tak p. Dumas, jako autor komedyi, odniósł tryumf nad Molierem.— Wystawa znanéj tu także komedyi Skribego: *Szklanka wody* została przez lorda Szambelana królowéj zabronioną, ze względu na pamięć królowéj Anny i dobre imie historyczne xiężny Malborough, którą p. Dumas, w niekorzystnych odmalował kolorach.

(A. N.) W zeszłą sobotę odbył się obrząd pogrzebowy ś. p. Józefa Gajdzińskiego Obywatela tutejszego, któren w 48 roku wieku swego małżonkę, małoletnie dzieci, familią, przyjaciół i krainę doczesnéj podróży opuścił, mnóztwo pojazdów a przeszło 1000 osób pieszo mimo przykrego wiatru, z miasta Kazimierza do miejsca wiecznego spoczynku towarzyszyło smutnemu karawanowi, żal powszechny malujący się na twarzach przywiązanych współobywateli nadawał nroku téj ostatniéj posłudze a nawet starozakonni w mnogiéj liczbie niedali się uprzedzić w danin dowodu szacónku dla popiołów szanownego i poczciwego człowieka, dla tego też na grobie jego niepołożono oznak powierzchownéj chwały ani tropheów zwycięzkich ani lutni Apolina, lecz okruchy ziemi, które się znim spowinowacić mają, skropiono łzą żalu i pokory przed niewybadanym wyrokiem Najwyższego. *Pokój cieniom prawego człowieka.*

Wiadomości zagraniczne.

FRANCYA.

DEPESZA TELEGRAFICZNA.

Kolonia, 28 Kwietnia w wieczór: *»Monitor* z dnia 26 Kwietnia zawiera rozkaz kró-

lewski, mocą którego pan Lacave Laplagne ministrem finansów mianowanym został.«

Paryż 24 *Kwietnia.*

Wczoraj w Tuilleryach po raz pierwszy od roku 1830 przedstawiono komedyę. Na rozkaz królewski odegrano *Polieucte* w któréj panna Rachel wystąpiła, potém operę *Ryszard lwie serce.*

Z Tulonu piszą pod 21 Kwietnia: »Nadeszły tu wiadomości z Oranu daty 11go Kwietnia. Wojska które emir Abd el-Kader na granicy marokańskiéj zgromadził i w okolice Tremezeny poprowadził, zaraz po klęsce przez jenerała Bugeaud nad rzeką Sikka-Sessef im zadanéj, ustąpiły z rzeczonéj prowincyi. Siła zbrojna z którą Abd el-Kader wkroczył wynosiła 5,000 ludzi; na czele Marokanów stał Abdallah Ben Semun który pochodzi z Fezu i ze swoich talentów i waleczności daleko słynie. Jenerał Bugeaud puścił się w pogoń za uciekającym nieprzyjacielem, ale go nie mógł doścignąć, gdyż ten nie opierając się nigdzie w największym popłochu przeszedł granicę. Wojska te żadnych nie miały znaków marokańskich, dla tego też reklamacya u sułtana Mulay Abd-er-Haman byłaby zapewnie bezskuteczną.«

W skutek doręczonéj noty lorda Cowley rząd francuzki odwołał rozkaz wydany, aby oddział floty popłynął do Tanger i żądał od cesarza marokańskiego zadość uczynienia za wojska posiłkowe Abd-el-Kaderowi posłane.

A N G L I A.

Londyn 22 *Kwietnia.*

Według doniesień z Peschaueru z dnia 9 Lutego brygada jenerała Pollocka, przeznaczona do spieszenia na odsiecz Dschellalabadu, d. 11 Lutego o opanowanie wąwozów kejperskich kusić się miała, a w razie pomyślnego wypadku chciała się d. 14 Lutego z jenerałem Sale połączyć.

Globe przyznaje wprawdzie; że lord John Russell odwiedza z małżonką swoją kościół presbyterański, ale pogłoskę o przejściu jego na łono kościoła tego płonną być mieni.

O Afghanistanie krążą tu różne, między sobą bardzo sprzeczne pogłoski, podług których raz wojsko nasze w Kandaharze i Dschellalabadzie zwycięztwo odnieść, drugi raz do opuszczenia stanowisk swoich i do odwrotu zmuszone być miało. Przecież aż do nadejścia najbliższéj poczty nic się pewnego w téj mierze nie dowiemy. Tym czasem wszyscy zbyteczni żołnierze odchodzą, a rząd wszędzie nowe nakazał nabory, aby ubytek ten zastąpić. Ciągle się także zajmują budową i uzbrajaniem statków. Parostatek *Geyser*, stojący obecnie w Woolwichu, otrzymał teraz nowy bat parowy do ciągnięcia szalup przy wysadzaniu na ląd wojska, z czego sobie bardzo wielkie rokują korzyści. Machina ma tylko siłę pięciu koni i tak mało potrzebuje wody, iż tam nawet płynąć można, gdzieby wiosło nic nie pomogło Ciągnie ona dwie wielkie szalupy, mające po 100 ludzi osady, tak szybko, jakby je tylko zwyczajna liczba wioseł poruszać mogła. Same szalupy wojennych parostatków leżą, jeżeli ich nie potrzebują, jako pokrywy na kołach, a tym sposobem i na miejscu się oszczędza.

Według dziennika *Sun*, Anglia posiada teraz 180 kanałów, które obejmują 2682 mil angielskich i których koszta obliczone są na 30 milionów f. str. (1,200,000,000 złp.).

INDJE WSCHODNIE.

W liście z Kahnpur pod dniem 6 Lutego pisanym czytanym między innemi: »Względem Szacha Sudszy, który nas miliony funtów szterlingów kosztuje, dowiadujemy się teraz z pewnością, że w całym przeciągu czasu odgrywał fałszywą rolę. Do Szyr Singa w Labore i innych krajowych xiążąt piśmienne rozesłał prośby o pomoc do wypędzenia nieprzyjaciół, przez których on oczywiście nie kogo innego jak tylko anglików rozumie, chociaż ich imie-

nia nie wyraża. Okazuje się teraz dowodnie że naszym w Kabulu z głodu konającym wojskom mógł dostarczyć żywności, gdyby był szczerze postępował. Ale dzień odpłaty w krótce nadejdzie, śmierć żołnierza byłaby dla niego za nadto łagodną i honorową, lepiéj mu przystoi szubienica, na którą zasłużył, i która go jak się spodziewam, nie minie.«

Rozmaitości.

WSPOMNIENIA Z MŁODOŚCI NAPOLEONA.

(Ciąg dalszy.)

Konwencya narodowa nie zważała na ten list, a Paoli dla ocalenia swéj głowy podburzył Korsykę i wszedł w układy z Anglikami. Wtedy Napoleon, widząc że Francya republikańska przedstawiała obszerne pole jego ambicyi, zapomniał swych uraz do tych których kiedyś ciemięzcami Korsyki nazywał, i obrócił się przeciw Paolemu. Jednakowoż zawsze poważał człowieka który tak piękny wpływ wywarł na niego, i na Swiętéj Helenie podyktował kilka stronnic gdzie zarazem jaśnieją uwielbienie dla tego sławnego wodza i najżywsze przywiązanie do wspólnéj im ziemi.

Drugim człowiekiem który zbawienny wpływ lecz innego rodzaju wywierał na umysł Napoleona, był ojciec Dupuy, mało znaczący duchowny, któremu młody oficer wszystkie swe prace przedstawiał. Opuszczając Korsykę w 9tym roku życia, Napoleon przybył do Francyi nie umiejąc ani słowa po francuzku. W Kollegium d'Autun i w szkole w Brienne, gdzie się następnie udał, nauczył się po francuzku przez użycie; lecz nikt nie zajął się wyłożeniem mu zasad gramatycznych języka który odtąd miał mu być ojczystym, i przez niedbałość do nieprzebaczenia, nie nauczono go żadnych prawideł pisowni—Zdaje się nawet że długo zachował akcent włoski: napotykają się tego ślady w sposobie w jaki Napoleon pisał wyrazy *Soupplier soupporter* i t. p. Słowem nieznał zupełnie zasad ortografii francuzkiéj.

Ojciec Dupuy, o którego imieniu zaledwie czyni wzmiankę Bourienne, był drugim nadzorcą w szkole w Brienne, kiedy w niéj Napoleon przebywał. Zdaje się że przywiązał się do swego ucznia i że przez kilka lat w ciągłych zostawał z nim stosunkach. Dobry ten duchowny, który zamieszkał w mieście Laon, w listach swoich dawał wyborne rady Napoleonowi, i karcił jego zboczenia.—Nic nie uchodziło jego uwagi; myśli, styl, grammatyka a nawet pisownia, były przedmiotem jego napominań, które nie zawsze i jak to widać z pozostałéj korespondencyi,) z poddaniem się były przyjmowane. Z tych listów pokazuje się że w 1789 Napoleon napisał bezimienne zdanie sprawy o Korsyce które chciał przesłać Neckerowi, który na ówczas wrócił do gabinetu. Pismo to przesłanem było ojcu Dupuy, który surowo niektóre w nim punkta poprawił. Aby miec wyobrażenie otwartości jaka w tych znoszeniach się panowała, przytoczymy początek listu który Dupuy pisał w tym przedmiocie do Napoleona.

Laon 15 Lipca 1789 roku.

Mój drogi przyjacielu,

»Odebrałem 10 b. m. przesłaną mi paczkę. Przeczytałem kilkakrotnie zawarte w niéj pismo; rzecz samą znalazłem doskonałą; lecz wiele wyrażeń jest niewłaściwych, źle dobranych, blizko siebie powtórzonych, lub źle brzmiących, uwagi i myśli niektóre wydają mi się lub niepotrzebne lub za śmiałe, albo wstrzymują opowiadanie lub takowe przeciągają; trzeba niektóre miejsca powyrzucać, poczynić zmiany i dodatki. Czego łatwo znajdziesz przykłady w następujących uwagach.«

Mimo pięciu kart uwag ojca Dupuy, Napoleon nie uważał się za pokonanego, i zapewnie żywo odpowiedział. Co okazuje się z drugiego listu napisanego przez Dupuy w dniu 1 Sierpnia 1789, a który tak się zaczyna.

Stosownie do twego życzenia, dołączam ci niektóre uwagi nad twoim ostatnim listem, drogi przyjacielu. Powiadasz żem odtrącił całą stronę metafizyczną...«

Zdaje się że w liście który Napoleon chciał przesłać Neckerowi, a który nigdy podobno nie widział światła dziennego, autor ukryty pod anonymem kładł w usta starca najżywsze i najenergiczniejsze opisanie nieszczęść Korsyki. Nadzwyczaj komiczną jest obawa którą przejętym został ojciec Dupuy, czytając te ustępy, chciał je więc wymazać, a Bonaparte mocno za nimi obstawał.

«Radziłem ci (pisał dobry xiądz) wyrzucić owe silne wyrażenia, a ty chcesz abym je zo-

stawił, dodając że w tém piśmie silniejsze *daleko są rzeczy*. Nie bierz mi tego za złe kochany przyjacielu jeżeli ci oświadczę, że nie mogę tych miejsc powtórzyć. Taka mowa jest za śmiałą w monarchii; potępiłbym ją w ustach każdego francuza; tém bardziéj więc duchowny francuzki, xiądz, powinien unikać i nieprzykładać się do podobnych myśli—Starzec twój prócz tego, uwagami swemi obrazi tylko władzcę i szlachtę Francyi: i bez wątpienia tym sposobem nie otrzyma tego co żąda. Powiadasz że takie mowy, *są dziś nawet u kobiet pospolite*. Zaręczam ci, że ich nigdy nie pochwalę. Powiem ci jeszcze że wiatr słowa unosi, że żaden ślad po nich nie zostaje, lecz drukowane pismo zostaje, wszędzie się rodzchodzi, i może szkodzić autorowi przekonanemu przez swoje dzieło, jeżeli zręcznie swego nazwiska ukryć nie potrafi. Odpowiesz znowu *ależ to prawda! prawda!* Wiem ja że są prawdy które można a nawet które trzeba mówić; lecz są i takie które trzeba zataić a przynajmniéj bardzo złagodzić. W tym ostatnim przypadku, nie przestanę wołać na ciebie: *Przezorności! Przezorności!* Nie obrażaj się kochany przyjacielu, moją wstrzemięźliwością, uważam ją bowiem za potrzebną. Bądź przekonanym że moje uwagi nie mają za zasadę krytykowania, lecz wypływają one z przywiązania do ciebie i przyjaźni. Uczynię toż samo jeżeli sobie tego życzysz, w 2giéj części twego dzieła, skoro mi ją nadeślesz.«

Uwagi te były bardzo rozsądne; tylko że dobry xiądz zapominał że żyli w 1789 r. i nie zgadywał że pisze do Napoleona.

Zatrzymywaliśmy się nad Paolem i Dupuy z powodu wpływu który w różnych stosunkach musieli obaj wywrzeć na rozwinięcie się Napoleona. Niepodobna tu rozbierać innych części téj korrespondencyi. W liście z 9 Stycznia 1793, Saliceti, deputowany w konwencyi, uwiadamia Napoleona co naówczas czyniono i jakie były przygotowania w Paryżu w tych dniach okropnych, kończy zaś temi słowy, które mu nadają niejaką barwę protektora: »Możesz tu zupełnie na mnie liczyć, a może nie będę ci zupełnie beznżytecznym.«

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 2 do dnia 3 Maja.

Wykowski Stanisław ob., Myszkiewicz Teodor, Macinski Piotr, Snlkowski Tadeusz, Liuczewska Marya, Wolski Karol ob., Trzeszczkowski Józef, Grech Marcelli, z Polski; — Miładowski Floryan, Krulikowski Jan ob., Sobolewska ob., Stadnicka Zofia hr., Pfeil Karol ob., z Galicyi; - Siemiński Wincenty ob., Wodzicki Franciszek hr., Aegerter Alexandryna, z Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Prawnie zajęta stolarszczyzna, obrazy olejno malowane, odzież kobieca, i trzy nitki korali, będą dnia 6 Maja r. b. 1842 o godzinie 10 z rana, na Półwsiu przy Krakowie w domu pod L. 14 stojącym, przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków 27 Kwietnia 1842 r.

Dziarkowski Kom. Sąd.

Doniesienie prywatne.

W krytycznem położeniu pozostała po Cawannie wdowa, wiedząc iż mężowi zmarłemu przypadały różne należytości od osób, miasta tutejszego, uprasza ażeby takowe raczyli na ręce P. Biasoniego kupca złożyć, który z odebranych na rzecz moją zakwituje.

Cawanna.

Jutro z powodu uroczystego święta Gazeta Krakowska nie wyjdzie.